№ 38. Dnia 18 lutego. ŚRODA. Dnia 6 (18) lutego. 1891 r. Rok VIII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . . „ 3.
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.

Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w **Warszawie** przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Symeona B. M.
Jutro: Konrada Wyzn.
Wschód słońca o godz. 7 m. 18. Zachód o godz. 5 m 11
Długość dnia godz. 9 m. 53 Przybyło dnia godz. 2 m. 15

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

* B. adjunkta naczelnika powiatu będzińskiego, sekr. gub. Aleksego Wolkowa mianowano adjunktem naczelnika pow. łaskiego.

* Młodszego nauczyciela 2-klasowej szkoły żydowskiej męzkiej w Łodzi Honocha Steinhauera mianowno starszym nauczycielem jednoklasowej szkoły męskiej żydowskiej w temże mieście; pomocnika nauczyciela Mojżesza Nowaka — młodszym nauczycielem 2 klasowej szkoły żydowskiej męzkiej w Łodzi; pomocnika nauczyciela szkoły żydowskiaj w Zgierzu Szymona Schnappera — nauczycielem szkoły żydowskiej w Sulejowie.

W najciemniejszej Anglii.

III.

Oto są prawa, jakiemi kierował się Booth przy obmyśleniu swego szematu. Na czem więc polega program Booth'a? Przedewszystkiem zaleca go wielka prostota, choć organizacya pomocy dla nędzarzy objąć może cały świat cywilizowany. Składa się ona z trzech części; w tej troistej organizacyi leży cały sekret rozstrzygnięcia problematu społecznego, według zdania Booth'a. Stara się on przemienić miliony nędzarzy angielskich na szereg stowarzyszeń pomagających sobie wzajemnie i podtrzymujących jedno i drugie; każde taka gmina przedstawia towarzystwo współdzielcze lub też rodzinę patryarchalną, zarządzaną i administrowaną na tych zasadach, które wydały takie dobroczynne rezultaty w zastosowaniu do armii zbawienia. Gminy te Booth nazywa koloniami, których są trzy rodzaje:

1) kolonia miejska,
2) kolonia wiejska i
3) kolonia zamorska.

Pod pierwszą, to jest kolonią miejską, rozumie on szereg instytucyj, założonych w samem, że tak powiemy, jądrze nędzy — w Londynie i innych wielkich miastach Anglii. Instytucye te pod różnemi mianami przedstawiają „porty zbawienia," wedle wyrażenia Booth'a, dla wszystkich rozbitków życiowych. Są ludzie niemający ani pracy, ani przytułku, ani pieniędzy, ani przyjaciół, którzyby podali im rękę pomocy. Porty zbierają tych nieszczęśliwych, zaspakajają ich najgłówniejsze potrzeby, dostarczają im czasowego zajęcia, budzą w nich nadzieję lepszej przyszłości i jednocześnie, drogą wpływów moralnych i religijnych, dążą do możliwego ich odrodzenia i przywrócenia do zdrowia moralnego. Ci z nich, którzy pod opieką danego stowarzyszenia dobroczynnego, po próbie dłuższej lub krótszej, okażą się pracowitymi, uczciwymi i szczerymi ludźmi, którzy otrząsną się z pierwotnego błota swego życia poprzedniego w norach i jaskiniach występku i nędzy — tacy ludzie przechodzą do kolonii drugiej kategoryi, czyli wiejskiej.

Kolonia wiejska przedstawia osadę, gdziekolwiek na prowincyi angielskiej, zaludnioną przez osadników albo kolonistów wyżej opisanych z kolonii miejskiej. Ma ona za zadanie dostarczyć dla mieszkańców gniazd nędzy nietylko korzyści i wygody życia wiejskiego, ale i nauczyć ich pracy w różnych gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Dotąd w Anglii ludność dąży ze wsi do miast — Booth propaguje ruch odwrotny: „napowrót na wieś!" Tutaj w zaciszy samotności wiejskiej ma się odbywać w dalszym ciągu ów proces moralnego odradzania wychodźcy z krainy nędzy, który rozpoczął się jeszcze w kolonii miejskiej. W tym peryodzie ich życia, obeznawszy się z rolnictwem, część kolonistów znajdzie sobie jakąś robotę w granicach Anglii, część druga, energiczniejsi i wytrwalsi, wstąpią na fermy współdzielcze, które Booth projektuje zakładać w różnych miejscowościach Anglii, jako oddziały stowarzyszenia, wreszcie część największa, być może, zapragnie spróbować szczęścia daleko od ziemi rodzinnej i uda się do trzeciej projektowanej przez Booth'a formacyi towarzystwa — do tak zwanych kolonij zamorskich. Jest to istotna kolonia w Australii, Afryce lub Kanadzie, gdzie grunt tani i zaludnienie słabe. Autor zamyśla nabyć znaczny kawał gruntu w jednym z tych krajów, przygotować ziemię do osiedlenia, zorganizować zarząd i zaprowadzić wszystko, co jest niezbędne do zaspokojenia potrzeb życia, a następnie dopiero przesiedlać tutaj wychodźców z kolonii wiejskiej. Tutaj, jeśli zechcą, mogą pozostać w osadzie, gdzie urządzony będzie współdzielczy system uprawy ziemi; jeśli nie, mogą szukać sobie szczęścia gdzieindziej, nabywając np. własne kawałki gruntu lub trudniąc się w koloniach jakim przemysłem. Wogóle poza obowiązkowemi przepisami dyscyplinarnemi, ustanowionemi dla wspólnego pożycia każda taka odrodzona i uzbrojona do walki o byt jednostka z zupełną swobodą rozporządza swą osobą.

PRAWODAWSTWO ROBOTNICZE

WE FRANCYI.

Do francuskiej izby deputowanych wniesiono oddawna cały szereg projektów do prawa, dotyczących organizacyi wyższej rady pracy, *Conseil supérieur du Travail*, któraby byłaby wyrazem żądań ludności robotniczej i broniła jej interesów wobec władzy państwowej; wszystkie te projekty jednak dotychczas spoczywają w aktach komisyj parlamentarnych. Tem niemniej izba, wskutek nalegania kilku członków partyi radykalnej, poleciła rządowi jeszcze w jesieni zorganizować tymczasowo radę podobną, sposobem czysto administracyjnym i wyasygnowanie dla niej na r. 1891 franków 25,000, a w tych dniach pojawiło się w „Journal Officiel" rozporządzenie ministeryalne o zatwierdzeniu samej rady. Na mocy tego rozporządzenia przy ministeryum przemysłu i handlu będzie utworzoną *Conseil supérieur du Travail*, która składać się będzie z naznaczonych przez ministra 16 przedstawicieli robotników, 16 właścicieli przedsiębierstw handlowych i przemysłowych, takiejże liczby deputowanych, senatorów i wogóle osób kompetentnych w kwestyach społeczno-ekonomicznych, ale nie należących do żadnej z wyżej wzmiankowanych kategoryj i w końcu z 7 lub 8 dyrektorów różnych departamentów ministeryum. Członkowie rady będą naznaczani na dwa lata i dopełniani częściowo co rok, przyczem członkowie wychodzący mogą być naznaczani nanowo. Zadanie *Conseil supérieur du Travail*, według rozporządzenia ministeryalnego, polega na tem, aby badać wszelkie kwestye, dotyczące organizacyi wytwórstwa narodowego i interesów ludności roboczej, rozpatrywane przez parlament i przedstawiać wnioski swe o nich ministrowi; na żądanie ministra — dostarczać mu wszystkich danych z tej dziedziny, jakie są mu potrzebne, słowem, grać przy nim rolę biernego, niemającego prawa głosowania komitetu doradczego, nieposiadającego ani praw określonych, ani ściśle oznaczonej sfery działalności, ani ściśle określonych obowiązków. Rada zbiera się tylko wtedy, kiedy minister tego zażąda, zasiada tak długo, jak jej polecono, zajmuje się tylko temi kwestyami, które jej będą wskazane i bez pozwolenia ministeryalnego nie może wypytywać tych ludzi, którzy mogliby udzielić jej danych w tej lub innej obchodzącej ją kwestyi. Krótko mówiąc, zorganizowaną jest ona na wzór czysto techni-

---

45)

Emil Zola.

PIENIĄDZ

Tłómaczyła M. Ł.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 37*).

Upłynęły trzy miesiące, w ciągu których pani Karolina dwa razy tygodniowo chodziła odwiedzać Wiktora.

Pewnego wieczora znalazła się znów w objęciach Saccard'a, oddawszy się mu ostatecznie i pozwoliła na stały między nimi stosunek. Co się w niej działo? Czyżby, jak wiele innych, poddała się uczuciu ciekawości. Być może, że dawne wrażenia miłosne teraz pobudzone, wywołały u niej zmysłowe pragnienia? A może dziecko stało się węzłem, fatalnem połączeniem ojca i jej, matki przypadkowej, przybranej? Tak, musiało to być jedynie jakieś skażenie uczucia. Z powodu niezadowolonego jej macierzyństwa, zajęcie się dzieckiem tego człowieka, znalezionem wśród tak ciężkich okoliczności, tak ją wzruszało i rozdrażniało, że traciła zupełnie wolę i panowanie nad sobą. Za każdym razem, gdy widywała dziecko, niepodzielniej oddawała się ojcu, a na dnie jej serca tkwiło właściwie macierzyństwo. Zresztą, była kobietą jasno na rzeczy patrzącą; przyjmowała okoliczności życia, nie usilując objaśniać sobie tysiąca przyczyn powodujących te fakty. Ta znana pustka serca i ducha, owa rafinowana analiza, zagłębiająca się w najdrobniejszych szczegółach, była dla niej jedynie rozrywką rozleniwiałych kobiet światowych, niezajmujących się do mem, niemających dzieci ukochanych; rozrywką dla owych lekkich istot, co szukają usprawiedliwienia swego upadku, maskując szlachetnemi aspiracyami nizkie żądze zmysłowe, wspólne zarówno księżnom, jak i dziewczętom w restauracyach.

Ona, kobieta wielkiego wykształcenia, która traciła wiele czasu na zaspokojenie palącego pragnienia poznania świata i wzięcia udziału w dyskusyach filozoficznych, wyniosła stąd wielką pogardę dla tych istot, które zajmują się grą na fortepianie i robotami ręcznemi, które to zajęcie, jak twierdziła, śmiejąc się, więcej kobiet zepsuły, niż naprawiły. Dlatego też, gdy odczuwała w sobie dziwne zmiany, pustkę, gdy czuła, że stoi na przełomie, wolała mieć tyle odwagi, aby przyjąć fakty, skonstatowawszy je za takie, jak były. Liczyła na to, że czas wyleczy ranę, naprawi złe, jak życiotwórcze soki u podciętego drzewa zaciągają w końcu głęboką bliznę, przecinającą korę i sięgają aż do serca dębu. Jeżeli należała teraz do Saccard'a, wbrew nawet swej woli i nie będąc pewną, czy go kocha, lub choćby szanuje, usprawiedliwiała się przed sobą tem, że go sądziła godnym siebie, pociągnięta ku niemu przymiotami człowieka czynu, jego energią przy zwalczaniu trudności, uważając go za dobrego i użytecznego dla innych.

Pierwszy wstyd minął, dzięki wrodzonej potrzebie usprawiedliwiania swoich błędów i nic istotnie nie było naturalniejszego i spokojniejszego nad ich stosunek, niby proste małżeństwo z rozsądku. Saccard szczęśliwy był, że miał ją tu, przy sobie, gdy wieczorami z domu nie wychodził; ona zaś otaczała go prawie macierzyńskim spokojem przywiązania, z tą swoją żywą inteligencyą i prawością charakteru. Istotnie, dla tego pirata giełdowego, specyalisty we wszystkich możliwych oszustwach, znającego się na wszystkich zasadzkach i podstępach finansowych, było niezasłużonem niczem szczęściem, nagrodą ukradzioną, jak i wszystko inne w życiu, posiadanie tej czarującej kobiety w pełni młodości i zdrowia, w blasku śnieżnych włosów, tak dzielnej, rozumnej, z wiarą w życie takie, jakie jest, zachowaną pomimo błota i występku, z jakiemi się spotykała.

Miesiące całe znów upłynęły, a pani Karolina musiała przyznać, że Saccard, kierując pierwszemi krokami banku, postępował energicznie i ostrożnie. Podejrzenia jej co do frymarki, w jaką, obawiała się, że wplącze ich oboje, ją i brata, pierzchły nawet zupełnie na widok ciągłej jego walki z trudnościami, nieustannych usiłowań ku zapewnieniu należytej podstawy funkcyom tej wielkiej machiny, której osie i koła zgrzytały nieustannie, grożąc lada chwila pęknięciem. Czuła też dla niego głęboką wdzięczność i uwielbienie. Bank sam nie szedł początkowo tak świetnie, jak się spodziewano. Miał przeciw sobie wielkie firmy bankierskie wrogo usposobione; nieprzyjazne pogłoski krążyć zaczęły na giełdzie, przeszkody wzrastały, paraliżując kapitał, nie pozwalając rozpoczynać wielkich korzystnych operacyj. To też Saccard poczytywał sobie za zasługę zwłokę i ostrożność, do której go prawie zmuszano, umyślnie stąpając krok za krokiem na pewnym gruncie, strzegąc się trzęsawisk i błota, zbyt pochłonięty unikaniem upadku, aby módz myśleć o grze giełdowej i hazardzie. W gruncie duszy doprowadzało go to do wściekłości, jak wyścigowego konia, zaprzężonego do dorożki. Nigdy jednak żaden bank nie rozpoczynał interesów swych tak zaszczytnie i tak bez zarzutu. Na giełdzie mówiono o tem z wielkiem zdziwieniem.

W ten sposób doczekano się pierwszego ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów, zwołanego na dzień 25 kwietnia.

Hamelin'a przywołał Saccard ze wschodu już na 20 kwietnia, dusząc się w ciasnym obrębie dotychczasowej działalności. Zresztą, inżynier przywoził świetne wiadomości: zawarte już były układy co do utworzenia ogólnej kompanii zjednoczonej żeglugi, z drugiej strony miał już w kieszeni koncesye, które zapewniały francuskiemu towarzystwu eksploatacyę rudy srebrnej Karmelu, nie mówiąc już o narodowym banku tureckim, do którego grunt przygotował w Konstantynopolu i który będzie prawdziwą pomocą banku uniwersalnego. Wielka kwestya dróg żelaznych Azyi Mniejszej nie była jeszcze rozstrzygniętą i należało się z tem zatrzymać; zresztą, musiał zaraz nazajutrz po zebraniu wracać, kończyć studya. Saccard zachwycony, miał z nim bardzo długą rozmowę w obecności pani Karoliny i wytłómaczył im, że powiększenie kapitału jest koniecznem, jeżeli chce się istotnie przeprowadzić te przedsięwzięcia.

Więksi akcyonaryusze, jak Daigremont, Huret, Sédille, Kolb po wspólnej naradzie, zgodzili się; w ten sposób projekt w przeciągu dwóch dni mógł być opracowany i przedstawiony radzie administracyjnej w wigilię jeszcze zebrania akcyonaryuszów.

Nadzwyczajne posiedzenie odbyło się bardzo uroczyście; zebrali się wszyscy członkowie w paradnej sali, której światło przytłumione było zielonawym cieniem, rzucanym przez wielkie drzewa ogrodu Beauvilliers.

Zazwyczaj odbywały się dwa posiedzenia miesięcznie: mniejsze, każdego piętnastego, na którem zjawiali się tylko główni i prawdziwi członkowie, dyrekcya i administracya i większe, każdego trzydziestego, powierzchowne, na które zbierali się wszyscy czynni i nieczynni członkowie, z góry zgadzali się na wszystkie projekty i dawali swoje podpisy.

Tego dnia, pierwszy wsunął swoją małą arystokratyczną główkę margrabia de Bohain, przynosząc wraz z sobą aprobatę całej arystokracyi francuskiej. Wiceprezes, wicehrabra Robin-Chagot, człowiek łagodny i znany ze skąpstwa, miał na siebie włożony obowiązek objaśniać członków o rozporządzeniach dyrektora, prawdziwego i jedynego tu kierownika. Wszyscy, naturalnie za wspólnem porozumieniem, obiecali zgodzić się na wszystko.

Nakoniec zagajono posiedzenie. Hamelin przedstawił radzie sprawozdanie, jakie miał przeczytać na ogólnem zgromadzeniu. Była to wielka praca, którą Saccard oddawna już przygotował; zredagował zaś i dopełnił ją tem, co Hamelin przywiózł z sobą, w ciągu dwóch dni i inżynier z całą skromnością, z wyrazem żywego zajęcia, jakby każde słowo było dla niego nowem, odczytał wszystko.

(*D. c. n.*).

cznych komitetów doradczych, znajdujących się przy rozmaitych ministeryach, podczas gdy demokracya francuska spodziewała się od niej zupełnie czegoś innego. Prócz tego, w tym składzie, jaki określiło *Conseil supérieur du Travail* rozporządzenie ministeryalne, robotnicy stanowiący w niej nieznaczną garstkę, nie będą mieli najmniejszego wpływu na bieg jej działalności. Jules Roche uważa za konieczne, aby w *Conseil supérieur du Travail* były reprezentowane wszystkie prądy myśli ekonomiczno-społecznej i wszystkie mniej lub więcej wielkie grupy socyalno-ekonomiczne, jednocześnie z tem jednak przy wyborze członków omija on starannie te kierunki, które najlepiej wyrażają i najściślej formułują żądania i dążności ludności roboczej. Jeszcze jaskrawiej uderza w oczy skład osobisty tych robotników, których minister handlu i przemysłu zaprosił do rady dla obrony interesów klasy robotniczej. W spisie członków spotykamy nazwiska zaledwie trzech wybitniejszych przedstawicieli ludności robotniczej; większość zaś stanowią zupełnie ciemne i nieznane osobistości.

Obecnie francuska izba deputowanych rozpatruje projekt do prawa o reglamentacyi pracy kobiet i dzieci. Podczas dyskusyi nad art. 3, ograniczającym czas pracy dziennej kobiet i dzieci do 10 godzin, jeden z deputowanych podał wniosek, aby nie rozciągać ograniczenia na kobiety. Wniosek ten wszakże upadł większością 419 głosów przeciwko 76, po świetnej rozprawie ze strony znanego deputowanego prawicy, który mówił między innemi co następuje: „Poprzedni mówca przyznaje zgubne następstwa zbyt długiej pracy kobiet, wszystkie nadzieje jednak co do polepszenia warunków istniejących. pokłada w początkowaniu prywatnem i udoskonaleniu kursów. Rezultaty poważne, zdaniem mojem, można osiągnąć tylko w drodze prawodawczej. W istocie tych kwestyi spoczywa główna zasada: ochrona rodziny. Dezorganizacya, którą wprowadza do rodziny udział kobiet w pracy fabrycznej, jest zjawiskiem bardzo smutnem, nad którem każdy boleje. Ale powiadają nam, prawo nie powinno mięszać się w tę sprawy; zostawcie je inicyatywie prywatnej, ufajcie w poprawę obyczajów. Ja jednak nie sądzę, aby fakty potwierdzały teoryę powyższą; nie widzę aby upragnione polepszenie miało być rezultatem postępu w obyczajach bez poparcia prawa. Dlaczego? Otóż dlatego, że przemysł podlega wpływom powszechnego prawa konkurencyi i przy największym humanizmie przedsiębiercy zmuszeni są koniecznością działać w pewnym kierunku: trzeba wytwarzać tanio i w tym celu używać pracy kobiet i dzieci. Dla walki z konkurencyą zagraniczną przedsiębiercy muszą zwracać się do tych środków i odstąpią od nich tylko wtedy, gdy prawo im tego zabroni Dwadzieścia lat już zajmują się tą kwestyą, a my rozważamy ją od lat pięciu. I cóż, czyż w ciągu tego czasu zniesiono pracę nocną kobiet? Twierdzą, że stało się zupełnie odwrotnie i praca nocna w przędzalniach wełny i tkalniach okazuje się złem coraz więcej rosnącem, które rozszerza się szybko i obejmie cały przemysł, jeśli nie wystąpicie z niem do walki." Opisawszy następnie zgubny wpływ pracy nocnej i wogóle pracy nadmiernej na organizm kobiecy, mówca zakończył następującemi słowy: „Chcecie zachować ognisko domowe; chcecie chronić rasę waszą od upadku i zaniku; więc nie polegajcie na inicyatywie prywatnej. Wydajcie prawo rozumne, które nie byłoby krańcowem, ale ograniczało długość pracy i pozwalało kobiecie być tem, czem być powinna: żoną i matką".

Z DZIEDZINY PRZEMYSŁU i HANDLU.

DROGI BITE I ZWYCZAJNE.

× Nowa szosa urządzona będzie od wsi Kradna do osady Simna w pow. kalwaryjskim, na długości 8 wiorst i 50 sążni. Koszty robót wyniosą rs. 57,552.

DROGI ŻELAZNE.

× Dawny projekt wysyłania pociągów spacerowych z Warszawy kolei nadwiślańskiej przez Iwangród i następnie koleją iwangrodzko-dąbrowską do stacyi Dąbrowa, jak donosi „Kuryer codzienny," ponownie jest poruszony i ma widoki urzeczywistnienia. Pociągi te w sezonie letnim wysyłane będą raz na miesiąc z biletami kilkodniowemi, tak, iż „spacerowicze" będą mieli czas na zwiedzenie okolic Kielc, Olkusza i Gór świętokrzyskich. Odnośne układy pomiędzy interesowanemi zarządami dróg żelaznych już rozpoczęto.

× „Graždanin" donosi, że rewizya miejscowej taryfy drogi żelaznej libawsko-romeńskiej, dokonywana w specyalnej komisyi, jest już ukończona i wkrótce przedstawioną będzie do zatwierdzenia komitetu taryfowego przy departamencie dróg żelaznych.

HANDEL.

× Na targach tutejszych popyt za zboże nie przestaje być słabym, ceny utrzymują się prawie bez zmiany. Wczoraj sprzedano na stacyi towarowej: pszenicy 100 korcy po rs. 5.80, żyta 300 korcy po rs. 4.70—4.80 i owsa 550 korcy po rubli 2.75—2.80, a na St.-Rynku: pszenicy 350 korcy po rs. 5.90—6.15, żyta 250 korcy po rs. 4.65—4.75 i jęczmienia 250 korcy po rs. 4—4.20. Siano sprzedawano po kop. 1.20—1.25, słomę po kop. 90—95.

POCZTY I TELEGRAFY.

× Z dniem 13 stycznia następujące stacye pocztowe w guberni piotrkowskiej zamieniono na oddziały pocztowe: Rokiciny, Siewierz, Bełchatów, Wadlew, Widawa, Wolborz, Sulejów, Szczerców, Główno, Zelów, Konstantynów, Lutomiersk, Tuszyn, Brzeźnica, Kłomnica, Św. Anna, Silniczka, Żarki, Kłobucko i Krzepice.

PODATKI.

× Minister skarbu w okólniku, przesłanym do izb skarbowych, oświadcza, że wszyscy prowadzący handel zbożem obowiązani są opłacać świadectwa I gildyi nie zaś II, jak do tego zdaje się upoważniać art. 7 przepisów z dnia 6 (18) maja 1866 r.

PIENIĄDZE I KREDYT.

× Na sobotniem zebraniu akcyonaryuszów lombardu warszawskiego przyjęto bardzo przychylnie projekt otwarcia filii w Łodzi i postanowiono projekt ten urzeczywistnić już z dniem 1 lipca r. b., z tem jednak zastrzeżeniem, że na początek filia łódzka ma przeważnie wydawać pożyczki na zastaw kosztowności, towarowe zaś zaliczenia ograniczyć do wysokości rs. 300.

PRZEMYSŁ.

× W ostatnim numerze „Zbioru praw" ogłoszono zmianę § 22 ustawy południoworuskiego dnieprowskiego towarzystwa metalurgicznego, na mocy której siedlisko zarządu towarzystwa ma znajdować się stale w Warszawie.

× Puszczona w ruch przed trzema miesiącami fabryka ołówków, założona przez p. Stanisława Majewskiego, łącznie z inżynierem-technologiem p. Józefem Zaborskim i p. Stanisławem Staranieckim, jak donosi „Gazeta handlowa", rozwija się bardzo pomyślnie. Motor fabryczny stanowi maszyna gazowa z fabryki krajowej p. Machczyńskiego. Oprócz tego, w fabryce pracuje 35 maszyn i maszynek różnego rodzaju i wielkości. Robotników fabryka zajmuje 60 samych krajowców. Fabryka wyrabia 15,000 sztuk ołówków rozmaitego rodzaju na dzień, co wynosi około 4½ miliona sztuk rocznie.

WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE.

× Wobec znacznego napływu kandydatów do szkół ruskiego towarzystwa technicznego dla robotników i ich dzieci, stała komisya do spraw wykształcenia technicznego podniosła kwestyę otwarcia przy takich szkołach oddziałów równoległych, oraz założenia nowych szkół.

ZJAZDY.

× Zjazd hodowców ryb odbędzie się w Warszawie w dniu 22 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem w sali muzeum przemysłu i rolnictwa. Przedmiotem obrad, oprócz kwestyi hodowli ryb i gospodarstwa stawowego, będzie w szczególności utworzenie konsorcyum dla uregulowania prawidłowego handlu rybami, przyczem kredyt poważnych instytucyj finansowych będzie zapewniony. Zjazd ten urządzają pp.: Adam Przanowski, Wł. Habdank Korzybski, hr. Jezierski, hr. St. Łubieński, Stan. Zawadzki.

Wiadomości ogólne.

Oddział sądu okręgowego piotrkowskiego rozpoczął sądzenie spraw karnych tutejszych w poniedziałek. Komplet sądu składają: prezydujący p. Busse, członkowie pp. Kołczanów i Szestaków.

Stowarzyszenie subjektów handlowych. Nigdy jeszcze tutejsze stowarzyszenie subjektów handlowych nie przechodziło chwil tak burzliwych, jak podczas ostatnich wyborów. Członkowie rozdzielili się na dwa obozy, z których każdy chciał przeprowadzić swych kandydatów. Zbierano się celem dokonania wyborów aż cztery razy. Na pierwszych dwu zebraniach wybrany zarząd zrzekł się gremialnie mandatów, ponieważ przeciwnicy wystąpili z zarzutem, że wybory były dopełnione nieprawidłowo, z powodu dopuszczenia do głosowania małoletnich. Nowe wybory rozpoczęły się w sobotę w sali koncertowej, obawiano się bowiem, że lokal stowarzyszenia nie pomieści wszystkich uczestników zebrania. Rzeczywiście, zebrało się łącznie z protektorami przeszło 400 osób. Celem zapewnienia członkom większej swobody, na wniosek p. Dawida Stauba, postanowiono zmienić dotychczasowy sposób głosowania za pomocą kartek, a mianowicie zastąpić go wrzucaniem gałek, czarnych lub białych, do urny. Chociaż zebranie sobotnie trwało od godziny 6½ do 11¾, zdołano wybrać tylko prezesa i sekretarza, a wybór członków zarządu, zastępców i członków komisyi rewizyjnej odłożono do poniedziałku. Prezesa, p. Henryka Birnbauma, wybrano większością 192 głosów przeciwko 126, a sekretarza, p. Józefa Lewina, przez aklamacyę. W poniedziałek wybory rozpoczęły się o godzinie 10, a trwały do 1½ po północy. Większość głosów otrzymali i weszli do składu członków zarządu pp. Adolf B. Rosenthal (207 głosów przeciwko 112), Jakób Himmelfarb (205 gł. przeciwko 114), Bernard Reichstein (203 gł. przeciwko 116), Dawid Staub (199 gł. przeciwko 120), Wilhelm Wilde (191 gł. przeciwko 128), Wilhelm Neufeld (168 gł. przeciwko 151), Albert Jakobsohn (188 gł. przeciwko 131). Reszty wyborów dopełniono przez aklamacyę. Wybrano mianowicie w ten sposób zastępcami członków zarządu stowarzyszenia pp.: Maksymiliana Blühta, M. Kapłańskiego, Hermana Perla, Adolfa Zanda i M. Cześnina; członkami komisyi rewizyjnej pp.: M. Kippera, Z. Abkina, J. Bersohna i M. Fraenkla. Okazuje się więc, że nowy skład zarządu stowarzyszenia nie wiele się różni od zeszłorocznego. Obradom przewodniczył p. L. Banasch, któremu, na wniosek p. Goldberga, zgromadzenie wyraziło za poniesione trudy podziękowanie.

Złote wesele. Dnia 10 b. m. jubileusz 50-letniego pożycia małżeńskiego święcili mieszkańcy tutejsi: Józef i Brygida Romasiakowie. Oboje staruszkowie mieszkają

---

59)

Berta v. Suttner.

ZŁÓŻMY BROŃ!

Powieść z życia.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 35*).

Czem więcej poległych w rodzie, tem dumniejszy czuje się wnuk, tem większą powagą cieszy się jego nazwisko, a on sam tem mniejszą wagę winien przywiązywać do życia i żeby okazać się godnym przodków, znajdować winien upodobanie w mordach i zabójstwach.

Tem lepiej więc, że wojny trwają dotychczas, bo znajdują się jeszcze ludzie, którzy w nich czerpią siłę ducha i zadowolenie. Lecz liczba takich zmniejsza się ciągle, podczas gdy żołnierzy jest coraz więcej... do czego to doprowadzi?

Konrad nie zastanawiał się tak głęboko. Jego usposobienie odpowiadało doskonale znanej piosence lejtenanta z „Białej damy:" „Ach, jakże pragnę być żołnierzem, ach jakże pragnę..." Opowiadał nam o odbytych wyprawach z zachwytem, budzącym zazdrość. Mój brat też zazdrościł mu całą duszą. Ten młody huzar, o rycerskiej postawie, ze szramą na policzku, wracający z pośrodka krwawych zapasów, wydał mu się otoczony aureolą bohaterstwa.

— To nie była szczęśliwa kompania — muszę przyznać — mówił Konrad — a jednak wyniosłem z niej kilka pysznych wspomnień.

— Opowiedz, opowiedz! — prosiła Lila i Oton

— Nie umiałbym opowiedzieć pojedyńczych szczegółów — wszystko tworzy w moim umyśle dziwny chaos... proch w szczególny sposób upaja. Ten szał, gorączka — słowem zapał wojenny, budzi się już przy wymarszu. Wprawdzie pożegnanie z ukochanymi boleścią napełnia serce w pierwszej godzinie, lecz gdy się już idzie z towarzyszami, gdy świadomie występuje myśl, że najszlachetniejsze zadanie leży przed nami, że idziemy bronić ojczyzny... gdy muzyka zagra marsza Radeckiego, a chorągwie powiewają w powietrzu: przyznaję się, Lili, że w tej chwili nie byłbym już zawrócił, nawet miłość nie zdołałaby mnie zatrzymać... Czułem, że tej miłości wówczas dopiero stanę się godny, gdy wraz z braćmi wypełnię swój obowiązek... Że zwyciężymy, nikt z nas nie wątpił. Nie wiedzieliśmy o nowej broni prusaków; ona to sprowadziła naszą porażkę... Powiadam wam, że obsypywali nas kulami jak gradem. A i dowódca był niedołężny... Zobaczycie, iż Benedeck będzie pociągnięty przed sąd wojenny... Powinniśmy byli atakować... Jeżeli kiedykolwiek zostanę dowódcą, trzymać się będę taktyki: napadać, zawsze napadać na kraj nieprzyjacielski, samemu rozpoczynać... To rzeczywiście najlepsza, choć i najtrudniejsz zasada obrony:

„Walka konieczna, a więc dalej naprzód!"

„W śmiałym napadzie spoczywa zwycięztwo!" — mówi poeta. — Że inaczej się stało nie moja w tem wina: nie mnie oddał cesarz dowództwo; błędy strategiczne spadają na starszych — my oficerzy i żołnierze spełniliśmy naszą powinność: kazali nam bić się i biliśmy się mężnie. To w nas budzi uczucie zadowolenia... Samo już oczekiwanie, to naprężenie, z jakiem wyczekujemy rozkazu: teraz naprzód!... ta świadomość, że bierze się udział w odgrywanej części dramatu dziejowego... przytem duma i radość z własnej odwagi — naokół śmierć wielka, tajemnicza, przeciw której występujemy śmiało..

— Zupełnie takisam, jak biedny Gotfryd Tessow — szepnął Fryderyk — nic dziwnego... tasama szkoła.

— Serce żywiej uderza, budzi się — z zapałem mówił dalej Konrad — i podnieca w piersi nienawiść dla wroga, a miłość dla ojczyzny. Człowiek czuje się przeniesiony w jakiś świat odrębny, zmienia poglądy i uczucia: życie wydaje mu się taką marnością, a zabijanie obowiązkiem. Z dawnych pojęć zostaje tylko poczucie honoru, bohaterstwo i wzniosłe poświęcenie, reszta ginie w chaosie. Przytem dym prochu, wrzawa wojenna... powiadam wam, że to stan, którego niepodobna porównać z żadnym innym. Chyba z ogniem budzącym się w piersi na polowaniu wobec rozbestwionych tygrysów i lwów.

— Tak — przerwał Fryderyk — walka z czyhającym na nas nieprzyjacielem, to palące dumne pragnienie pokonania przeciwnika, sprawia swojego rodzaju roskosz, gdyż natura — pardon, ciotko Maryo — wyznaczyła tę nagrodę wszystkim uczuciom dążącym do podtrzymania lub tworzenia nowego życia. Dopóki człowiek otoczony był dwu i czworonożnym wrogiem, dopóty i walka sprawiała mu roskosz. Jeżeli my, ludzie cywilizowani, tęsamą ochotę uczuwamy do walki, dowód to jedynie odziedziczonych skłonności. Żeby teraz, gdy Europa nie posiada już dzikich zwierząt, sprawiać sobie jeszcze tę roskosz, wymyśliliśmy sztucznych napastników. Powiada się: wy macie granatowe ubrania, a my czerwone; za danym znakiem czerwoni zmienią się dla nas w tygrysy, a my granatowi dla nich w lwy. A więc raz, dwa, trzy — do ataku, rzucajcie się na siebie!... i dziesięcio lub stutysiączne gromady sztucznych lwów i tygrysów rozpoczynają walkę we wsi X. W ten sposób odbywają się historyczne bitwy. Dyrygujący zbierają się w jakiem miejscu, kreślą na mapach granice, rozprawiają o ciężarach kontrybucyi, podpisują papier, który do roczników dziejowych wciągnięty zostaje pod nazwą ugody w X. Potem nowy rozkaz dyrygujących: czerwoni i granatowi ściskają się jak współbracia.

* * *

W okolicy naokół rozkwaterowano prusaków. Przyszła też kolej na Grumitz. Chociaż pokój był już podpisany i ogłoszony, ludność zachowywała się z niedowierzaniem i trwogą. Do pojęcia „prusak" tyle wstrętnych dołączono pojęć, że pospólstwo nie mogło odrazu zrzec się swych uprzedzeń. Z trwogą więc patrzano na przybywających, a wielu nawet uważając to sobie za obowiązek, z ukrycia czyhało na życie prusaka. Pochwytano nawet kilku winnych i osądzono ich surowo, co posłużyło za przykład innym i powstrzymało objawy nienawiści. Co więcej, wieśniacy dziwili się bardzo, że ten „wróg" ma taką miłą powierzchowność, jest wesołym i rzetelnie płacącym człowiekiem.

Pewnego ranka, w pierwszych dniach sierpnia, siedziałam w bibliotece i wyglądałam przez okno, z którego widok sięgał daleko na drogę. Naraz spostrzegłam gromadkę jeźdźców. Pruski kwaterunek, pomyślałam, sięgając po lornetkę, aby lepiej przyjrzeć się jadącym. Było ich z dziesięciu, a między nimi szedł pieszy w stroju myśliwskim. Któż to był taki? jeniec złapany?... Nie mogąc rozpoznać, czy to nie ktoś z naszych ludzi, pobiegłam do salonu zawiadomić ciotkę i ojca o pruskich gościach.

— Niech ich dyabli porwą — brzmiała odpowiedź ojca.

— Wydam rozporządzenia przygotowania wszystkiego — odparła ciotka.

— A gdzież Otton?—zapytałam.—Trzeba mu zwrócić uwagę, aby wobec gości nie występował ze swoją nienawiścią dla prusaków.

— Niema go w domu — odpowiedział ojciec — wyszedł jeszcze rano na kuropatwy. Trzeba ci było widzieć go w stroju myśliwego... dzielny chłopak... mam prawdziwie pociechę z niego.

W domu tymczasem zrobiło się gwarno, słychać było kroki w sieni.

— Już przyszły te puste worki — mruknął ojciec.

— Prusacy, prusacy! — wbiegł w tej chwili kamerdyner, jakgdyby oznajmiał o wybuchu pożaru.

— Nie zjedzą nas przecież — odparł ojciec.

— Ale prowadzą kogoś, jednego z naszych, którego złapali, gdy strzelał do nich, na nieszczęście chybił.

(*D. c. n.*)

tutaj od lat kilkunastu u syna, który zarabia na utrzymanie w fabryce. Jubilat liczy 77 lat, żona zaś jego 68 — oboje są silni i zdrowi i pomagają synowi, wyrabiając t. zw. „pioruny" z drzewa (trepy).

Wesoła przygoda. Mieszkaniec tutejszy, p. C., wyjechał przed kilku dniami do Łowicza szosą przez Zgierz i Stryków. W tem ostatniem miasteczku zatrzymał się w domu zajezdnym, z którego po kilku godzinach wyjechał. O kilka wiorst za Strykowem posłyszał w tyle bryczki płacz dziecka, lecz pomimo rozglądania się, nikogo w pobliżu nie widział. Gdy płacz nie ustawał p. C., kazał woźnicy wstrzymać konie i sam zaczął rewidować bryczkę. Poza siedzeniem, pudło, przeznaczone do chowania rzeczy, które było puste, gdy wyjeżdżał z Łodzi, znalazł zapełnione poduszkami. Wyjąwszy pakunek ostrożnie, zobaczył w nim kilkomiesięczne dziecko płci męzkiej. Nie było innej rady, jak zabrać je z sobą i przywieźć do domu. Pani C. dzieci niema, podrzuconego więc w drodze chłopczyka postanowiła wychować jak swego.

Napad. Onegdaj wieczorem, na Adolfa Bonawenturę, obok ogrodu p. Gärtnera przy ulicy Konstantynowskiej, napadło dwu nieznanych drabów, którzy przewrócili go i zrewidowali. Na szczęście B. żadnego cenniejszego przedmiotu przy sobie nie miał.

Kradzież. W poniedziałek, niewiadomi złodzieje dostali się do mieszkania woźnego tutejszego zjazdu sędziów pokoju, naprzeciwko sali sądowej, i wynieśli wszystkie rzeczy, oraz kilkadziesiąt rubli gotówką.

---

* **Egzaminy na nauczycieli i nauczycielki** odbywać się będą przed d. 13-ym marca r. b. W Warszawie podanie należy wnieść na imię kuratora okręgu naukowego, na prowincyi zaś na imię dyrektorów gimnazyów lub inspektorów progimnazyów. W tych ostatnich egzaminy składać można tylko na stopień nauczycieli i nauczycielek początkowych. Przy podaniu należy dołączyć następujące dowody: szkolne, metrykę, świadectwo pochodzenia i moralnego prowadzenia.

* W tych dniach zakomunikowano władzom warszawskim rozporządzenie gubernatora radomskiego, zabraniające od chwili, gdy pierwszy śnieg spadnie, **polowania na kuropatwy**, co ostatecznie może zapobiedz tępieniu tego ptactwa. Dostrzeżone kuropatwy na targach będą bezwarunkowo konfiskowane i sprzedawane na korzyść zakładów dobroczynnych. Jednocześnie zakomunikowano, iż łowienie i zabijanie ptaków śpiewających i karmiących się owadami, jest bezwarunkowo zabronione; koty błąkające się i psy bez drążków u szyi (długości $2\frac{1}{2}$ stóp i grubości $2\frac{1}{2}$ cali) dozwolono bezkarnie zabijać; psom strzegącym stadnin wolno uwiązywać, zamiast kołków, długie sznury. Kara za sprzedaż zwierzyny w czasie zakazanym wynosi na pierwszy raz rs. 10, drugi rs. 20, trzeci rs. 40 i za każdym razem następuje konfiskata zwierzyny.

* **Przesiedlają się do Cesarstwa** Jan Skałek z Łodzi, Michał Zajde z rodziną ze wsi Kuców, gm. Kleszczew, Jan Gotfryd Hofmann z rodziną ze wsi Kamień, gminy Chabielice i Jan-Krystyan Tomaske z rodziną ze wsi Trząs, gminy Kluki.

Warszawa. Niezależnie od spisu ludności w nowo-przyłączonych do miasta dzielnicach, w jesieni r. b. dokonany ma być jednodniowy ogólny spis wszystkich mieszkańców Warszawy.

Łomża. Naczelnikiem straży ogniowej ochotniczej w Łomży wybrano p. Wiktora Szumańskiego, a jego pomocnikiem p. Edmunda Caberta.

Petersburg. Komisya, pracująca nad zreformowaniem ustawy akademii nauk w Petersburgu, odbyła już kilka posiedzeń, na których ułożono już plan ważniejszych zmian. W komisyi podniesiono kwestyę korzyści z pociągnięcia do udziału w pracach akademii tych uczonych, nienależących do jej składu, którzy mogą przynieść pożytek swemi uwagami. Prócz tego, zamierzono projekt ustawy, przed wykończeniem ostatecznej jego redakcyi, rozesłać dla poczynienia o nim uwag, wszystkim członkom akademii wogóle, t. j. nietylko rzeczywistym, lecz także honorowym i korespondentom.

W Petersburgu powstaje nowa **artel kolejowa**, której zadaniem będzie przedsiębranie środków zmierzających do zachowania w całości towarów, przesyłanych drogami żelaznemi, bez uszkodzeń przy naładowywaniu i wyładowywaniu.

Organizuje się w Petersburgu wyprawa do Abisynii, w której wezmą udział trzy osoby pod dowództwem porucznika Maszkowa. Wyprawa wyruszy w drogę przez Odesę z końcem tego miesiąca.

Kijów. Przy klasach rzemieślniczych żeńskich w Kijowie otwarto szkołę prania, w której starsze uczennice klas rzeczonych będą się uczyły prać i prasować. Na założenie szkoły zebrano z ofiar rs. 1,200

Krym. Podczas ostatnich uraganów stepowych w Krymie zginęło do 20,000 sztuk owiec, w tej liczbie u właściciela Pfalz-Fe na—16,000 sztuk.

TEATR i MUZYKA.

‡ Jutro, w teatrze Victoria spodziewać się należy znowu szczelnego zapełnienia widowni, gdyż w dniu tym, jak wiadomo, wystawioną będzie nieznana w Łodzi sztuka Scribe'go i Legouve, na benefis p. B. Janowskiej. Zdolna artystka w ciągu niedługiego swego pobytu na scenie naszej ogólne zyskała sobie uznanie i sympatyę. Talent pani B. Janowskiej rozwija się i pogłębia widocznie i bezustannie pod wpływem pracy sumiennej. Właściwością uzdolnienia artystki jest rzadki temperament sceniczny, gorący szacunek i miłość dla sztuki, co połączone ze świetnemi warunkami zewnętrznemi, nader miłym brzmieniem giętkiego, dźwięcznego głosu, niepoślednią inteligencyą, musi wydać w końcu, przy ciągłej pracy, świetne rezultaty i stworzyć z benefisantki prawdziwą i wybitną artystkę. P. B. Janowska bardzo już wiele zrobiła w tym kierunku, dążąc do nadania grze swojej zalet skończonego artyzmu. Mieliśmy to sposobność ocenić w całym szeregu udatnych kreacyj, do których należały role: Anieli w „Złym duchu", Amelii w „Mazepie", Azy w „Chacie za wsią", pani Chatenay w „Pomyłce", pani de Vaugars we „Friebe" i w niektórych innych sztukach, a ostatnio w „Sprawie Clemenceau", jako Iza, stała się artystka przedmiotem szumnych i gorących owacyj. Jutrzejsze przedstawienie stwierdzi bezwątpienia ową sympatyę i uznanie widzów dla artystki, która w krótkim stosunkowo czasie pracą i talentem potrafiła sobie wywalczyć poważne stanowisko na scenie.

ROZMAITOŚCI.

⁂ **Rzym.** Podług „Gazette de Turin", próby nowego karabina repetyerowego dały tak ujemne wyniki, że minister wojny postanowił zaopatrzyć armię w karabiny Mannlicher'a.

⁂ **Stracenie Eyrand'a**, jak obecnie wiadomo, dało sposobność do poczynienia bardzo interesujących obserwacyj naukowych. Szło mianowicie o dowiedzenie się, czy p. Poirier, docent wydziału medycznego w Sorbonnie, miał słuszność, gdy utrzymywał, iż głowa straconego gilotyną przez pewien czas po odcięciu jej od reszty korpusu zachowuje życie i świadomość. W chwili spadania noża gilotyny Poirier stał przy Eyraudzie i zaledwie trupa wrzucono do obok stojącego kosza, rozpoczął pilnie obserwować, czy muskuły na twarzy Eyraud'a drgają, lub nogi konwulsyjnie uderzają o siebie. Żadne jednak z oczekiwanych zjawisk nie wystąpiło; jedno tylko udało się niby doktorowi Poirier zauważyć a mianowicie, że usta straconego delikatnie się poruszały, a skóra na policzkach lekko drgała, jak pod działaniem przejmującego chłodu. Jeden z obecnych jednak, który należy do poważnych znawców kwestyi powyższej, utrzymuje, iż muskuły twarzy straconego nigdy w najmniejszem stopniu nawet nie drgają i że jest przywidzeniem mózgu obserwatora, jakoby oczy ofiary błyszczały jeszcze w pewien czas po egzekucyi. Oczy zamykają się natychmiast po spadnięciu topora. Tragiczne historyjki Poiriera, o których tenże napisał obszerne wielkotomowe dzieło o „Czuciach straconego", tracą wobec faktu ostatniego wszelkie pozory prawdopodobieństwa.

⁂ **Olbrzymi skarb.** „Gaulois" paryski opowiada, iż w Londynie w ogrodzie domu księżny de la Torre wykopano skarb wynoszący ni mniej ni więcej jak 3,400,000 funtów szterlingów t. j. około 29 milionów rubli, który dziadek księżny, hodowca roślin, na wyspie Kubie w ogrodzie tym zakopał. Pieniądze mają być podzielone pomiędzy wnukami hodowcy; na księżnę de la Torre i l-dy Cartess przypadnie suma 400,000 funtów szterlingów—o ile naturalnie obliczenie i cała wiadomość paryskiej gazety brukowej nie są zmyślone.

⁂ **Wesoły wypadek** rozpatrywał w tych dniach sędzia w New-Yorku. Niejaka Małgorzata Dusen utrzymuje w New-Yorku „Boarding House" i jednym z jej lokatorów był p. Teodor Emmond płacący za stół i mieszkanie pięć dolarów na tydzień. Przyznać należy, iż suma ta nie jest wygórowaną i wiele za nią wymagać nie można. Emmond jednak był niezadowolony z jedzenia i postanowił się zemścić. Postawił więc w kuchni fonograf schowany i namówił kucharkę, aby puściła w ruch aparacik, jak tylko gospodyni zacznie mówić. Tak się też stało, poczem fonograf był wzięty napowrót, a panię Dusen po obiedzie w niedzielę następną zaproszono dla zapoznania się z nowym przyrządem, o którym nic dotychczas nie słyszała. Dowiedziawszy się od Emmonda iż nowy ten przyrząd przeznaczony jest dla wydawania „dźwięków słodkich i harmonijnych"—właściwej rozrywki poobiedniej — pani Dusen oświadczyła zupełną gotowość uczestniczenia w przedstawieniu. Zaledwie aparat w ruch był puszczony, wszyscy obecni usłyszeli następujące słowa, wypowiedziane głosem p. Dusen: „Marie, ty nie powinnaś płacić za funt mięsa więcej jak ośm centów (34 fenigi); dla nich to i takie dobre, dostaniesz za tę cenę na ulicy Mulberry. Za mięso na befsztyk płacisz zadrogo; jeśli im smakować nie będzie, niech jedzą więcej jarzyny. Wczoraj podałaś świeżą leguminę; ile razy powtarzałam ci, abyś oszczędziła pięć centów i po odgrzaniu podawała na stół starą leguminę. Następnie 25 centów za funt kawy stanowczo zadrogo; w przyszłości masz kupować kawę po 15 centymów za funt. Ja i tak muszę dosyć nałamać sobie głowy, aby wystarczyć na wszystko i za 5 dalarów tygodniowo nie mogę tych trzech mężczyzn karmić lepszem mięsem". Usłyszawszy tę muzykę oryginalną, pani Dusen wybiegła natychmiast i udała się prosto do adwokata. W podaniu sądowem napisaną była skarga „o oszczerstwo i spisek przeciw gospodyni". Po wysłuchaniu rozmaitych świadków, których opowiadania wzbudzały wesołość ogólną, sędzia sprawę umorzył.

⁂ **Figiel.** W jednem z tyrolskich miasteczek, w dzień wigilii Bożego Narodzenia, ktoś złośliwy przybił na drzwiach magistratu miejscowego kartkę, zawierającą wizerunki: psa, wołu i osła, następującym komentarzem opatrzone: Wół pyta psa:—Ile ty płacisz podatku? — Cztery floreny— brzmiała odpowiedź.—A ty? — Ja — odparł wół—2 fl. 50 kr. tylko. Zdziwieni że wielki wół mniej podatku płaci od małego psa, pytają z kolei osła, jak wysoko go otaksowano. A osieł na to z powagą: — Nie płacę nic, bo do magistratu należę.

TELEGRAMY.

Petersburg, 14 lutego. (Ag p.). Rennenkampfa, który w uniwersytecie bronił rozprawy p. t. „Zasady konstytucyjne i poglądy polityczne ks. Bismarcka," zaszczycono stopniem magistra prawa państwowego.

Petersburg, 15 lutego. (Ag. p.). Wydawnictwo gazety „Kurskij Listok" z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zawieszono na miesiąc.

Paryż, 15 lutego. (Ag. p.). Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Jerzy Aleksandrowicz przybędzie jutro do Suezu.

Sofia, 15 lutego. (Ag. p.). Wiadomości podanej przez dzienniki bukareszteńskie, jakoby wykryto spisek na życie księcia Ferdynanda, w drodze urzędowej zaprzeczono.

Londyn, 15 lutego. Jeden z urzędników policyjnych znalazł ostatniej nocy w Whitechapel zwłoki kobiety z odciętą głową. Domyślają się w tem nowej zbrodni Kuby Rozpruwacza.

Londyn, 15 lutego. (Ag. p.). Dziś aresztowano niejakiego Sadler'a, którego ubranie było powalane krwią i którego widziano z zabitą dziewczyną na kwadrans przed znalezieniem trupa. Policya podejrzywa, iż Sadler jest Kubą Rozpruwaczem. Sadler, który już od półtora roku nie był w Anglii i dopiero teraz przyjechał, stanowczo zaprzecza, jakoby był Kubą Rozpruwaczem.

Petersburg, 16 lutego. (Ag. p.). „Nowosti" donoszą, że utworzona przy ministeryum skarbu komisya dla wypracowania instrukcyi o gorzelniach gospodarczych ukończyła swe prace.

Paryż, 16 lutego. (Ag. p.). Tutejsza akademia sztuk pięknych, wysłuchawszy listu kondolencyjnego cesarza Wilhelma, z powodu śmierci Meissoniera, postanowiła wyrazić cesarzowi podziękowanie.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 16 lutego. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 42.55 żąd., $41.97\frac{1}{2}$ 42.00, $02\frac{1}{2}$, 05, $07\frac{1}{2}$, 10, $12\frac{1}{2}$ kup.; Londyn (3 m.) 8.60 żąd.; Paryż (10 d.) 34.40 żąd.; Wiedeń (8 d.) 75.75 żąd.; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego duże 97.75 żąd.; drobne 97.25 żąd.; 5% pożyczka wschodnia I em. 103.75 żąd., II emisyi 103.75 żąd., III em. 105.75 żąd.; 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 95.50 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I seryi 100.85 żąd., III-ej seryi lit. B 99.75 żąd., 99.40, 45, 55, 60 kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I 100.50 żąd., II 100.25 żąd., 100,00 kup., II-ej 99.60 żąd., 99.00 kup., IV-ej 99.25 żąd., 98.75, 80 kup., V-ej 99.25 żąd.; 5% listy zastawne miasta Łodzi I-ej seryi 99.00 żąd., II-ej seryi 98.25 żąd., III-ej seryi 98.00 żąd., 97.50 kup., IV seryi 97.50 żąd. Dyskonto Berlin 4%, Londyn 3%, Paryż 3%, Wiedeń $4\frac{1}{2}$%, Petersburg 5%. Wartość kuponu z potrąceniem 5%, listy zastawne ziemskie 71.3, warsz. I i II 178.1, Łodzi 138.5, listy likwidacyjne 79.2, pożyczka premiowa I 43.5, II 201.9.

Petersburg, 16-go lutego. Weksle na Londyn 85.10, II pożyczka wschodnia $103\frac{3}{4}$, III pożyczka wschodnia $105\frac{1}{2}$, $4\frac{1}{2}$% listy zastawne kredyt. ziemskie 139.75, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 295.00, petersburskiego banku dyskontowego 615.50, banku międzynarodowego 522.50, warszawskiego banku dyskontowego —.—.

Berlin, 16-go lutego. Banknoty ruskie zaraz 238.60, na dostawę 238.50 weksle na Warszawę 238.40, na Petersburg kr. 238.00 na Petersburg dł. 236.90, na Londyn krót. 20.36 na Londyn dł. $20.26\frac{1}{2}$, na Wiedeń 177.90 kupony celne 324.70; 5% listy zastawne 74.25, 4% listy likwidacyjne 71.75, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 99.20, 4% z 1887 r. 71.00, 6% renta złota 108.00, 5% r. zł. z 1884 r. 107.40 pożyczka wschodnia II em. 76.75, III emisyi 77.75, 5% listy zastawne ruskie 110.75, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 176.50 takaż z 1866 r. 167.50, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 233.25, akcye kredytowe austryackie 176.70, akcye warszawskiego banku handlowego 104.—, dyskontowego 94.00, dyskonto niemieckiego banku państwa 3% prywatne $2\frac{1}{2}$%.

Londyn, 16 lutego. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 99.50, $2\frac{1}{2}$% Konsole angielskie $97\frac{1}{4}$. — Przymrozek.

Warszawa, 16-go lutego. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica am. ord. —, pstra i dobra — — —, biała — — —, wyborowa 600—620, żyto wyborowe — —465, średnie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 240—260, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 600, żyta 200, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 16-go lutego. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100° — 11.—; za 78°—8.57—8.59. Szynki za wiadro 100°—11.15; za 78°—8.69—8.71.

Berlin, 16 lutego. Pszenica 185—200 na kw. maj 197.50 na czerw. lip. 199.25 Żyto 166 179. luty 176.50, na czerwiec lipiec 168.25. Dżdżysto.

Londyn, 16 lutego. Cukier Jawa $15\frac{1}{2}$ mocno. Cukier burakowy $13\frac{3}{8}$ mocno.

Havre, 16-go lutego. Kawa good average Santos na marzec 103.50, na maj 101.00, na wrzesień 97.00. Stale.

Liverpool, 14-go lutego. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 4,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. Ospale. Middling amerykańska: na luty marzec $4\frac{7}{8}$ nabywcy, na marzec kwiecień $4\frac{57}{64}$ nabywcy, na kw. maj $4\frac{31}{32}$ nabywcy, na maj czerwiec $5\frac{1}{32}$ nabywcy, na czerwiec lipiec $5\frac{5}{64}$ sprzedawcy, na lipiec sierpień $5\frac{7}{64}$ nabywcy, na sierp. wrzes. $5\frac{5}{32}$ nabywcy, na wrzesień paźdz. — — — —.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 16	Z dnia 17
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	42.55	42.45
na Londyn za 1 Ł.	8.62	8.58
na Paryż za 100 fr.	34.40	34.35
na Wiedeń za 100 fl.	75.75	75.50
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	97.75	97.70
Ruska pożyczka wschodnia	103.75	103.75
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	95.50	95.75
Listy zast. ziem. Seryi I	100.85	100.85
„ „ „ V	99.75	99.75
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	100.50	100.50
„ „ „ „ V	99.25	99.25
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	99.—	99.50
„ „ „ „ II	98.25	98.50
„ „ „ „ III	97.60	97.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	238.60	238.15
„ „ na dostaw.	238.50	238.25
Dyskonto prywatne	$2\frac{1}{2}$%	$2\frac{1}{2}$%

Monety i banknoty:	Not. urzęd. zr.	Not. urzęd. ł.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały I Emisyi 17 grudnia 1885 roku	—	—	—
Półimperyały stare	—	—	—
Funty sterlin. w banknotach	—	—	—
Marki niemieckie	—	—	$42\frac{1}{8}$
Austryackie banknoty	—	—	75
Franki	—	—	$34\frac{3}{4}$
Wartość rubla kred. w złocie	—	—	—
Kupony celne	—	—	$137\frac{3}{4}$

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 15—16 lutego:

Katolicy: do lat 15-tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 5, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 1, a mianowicie: Wiktorya Nepler, lat 37.

Ewangelicy: do lat 15-tu zmarło 21, w tej liczbie chłopców 14, dziewcząt 7, dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 4, a mianowicie: Marya z Pechów Kindermann, lat 73, Elżbieta Meldner z Majerów, lat 78, Karolina Kollo z Ketnerów, lat 40, Karolina Pabl z Kurtzów, lat 79.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt — dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Krüger z Łasku, W. Hausbradt, A. Zilberminc i H. Arensztein z Warszawy. Wł. Otto z Piotrkowa. G. Woefowicz z Mirska, E. A. Eradkin z Czernihowa. Ch. Ickowicz z Korenicza. Stoliarow z Mogilna, Dzierżanowski z Koluszek, Wąsiakowski z Żdżar, E. Frey z Gliwic, A. Kahn z Rygi.

Hotel Manteuffel. M. Lis ze Zgierza, Linimann z Budapesztu, Prochazko z Warszawy.

Wyszedł z druku zeszyt lutowy „Ateneum", zawierający następujące artykuły: „Separatyzm międzynarodowy" przez K., „Walka z przesądami w Polsce wieku XVIII" przez Władysława Smoleńskiego, „Sejm galicyjski r. 1890" przez prof. d-ra Stanisława Starzyńskiego, „Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej" wstęp. przez d-ra Maxa Kocha, „Dawna piosnka" powieść. (Dokończenie), przez Antoninę Morzkowską, „W czeluściach Anglii" przez d-ra M. E. Trepkę, „Z teoryj i faktów przyrodniczych I, przez Maksymiliana Flauma, „O rewizyi taryfy celnej" przez B. Wernera. Rozbiory i sprawozdania: „Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej". Luis Camoens. „Luzyady". Przełożył Adam M-ski. Ocenił dr. Edward Porębowicz. „Materyały do historyi drukarstwa i księgarstwa w Polsce". I. „Maciej Szarffenberg i Floryan Ungler". Wydał dr. Artur Benis. Ocenił Wł. Prokesch. Dr. Breitenbach. „Das Land Lebus unter den Piasten. Fürstenwalde Spree". Ocenił Adam Chmiel, „Nowości naukowe i literackie", „Kronika miesięczna" przez Lusa.. „Nekrologia".

Henryko!

List 329—1

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

We czwartek, d. 17 lutego 1891

BENEFIS

Maryi Bissen - Janowskiej

Ręce czarodziejskie

(Les doigts de fée)

Komedya w 5 aktach, z francuskiego, przez P. E. Scribe i E. Legouvé.

OSOBY:

Hrabina de Lesneven, wdowa — p-ni Bartoszewska
Hrabia de Lesneven, jej syn — p. M. Trapszo
Alfred, syn hrabiego — p. Jarszewski
Berta, wnuczka hrab. — p-na Trapszo
Helena, cioteczna wnuczka hrabiny — p. Bisen-Janowska
Ryszard de Kerbriand, szlachcic bretański — p. Janowski
Margrabina de Menneville — p-na Pichorówna
Pani de Berny — p-ni Staszkowska
Książe de Penn-Mar — p. Kopczewski
Młody człowiek — p. Olszewski
Korynna, Estera, Walerya, Józefa, Zyzyna, Mimina — panny w pracowni, mody — p-na Prawdzic, p-na Gerard, p-na Rawicz, p-ni Michałowska, p-na Lewandowska, p-na Meszczerska
Józefa, służąca margrabiny — p-ni Zdzieszyńska
Piotr, służący hrabiego — p. Wisłocki
Lokaj Margrabiny — p. Szymborski

Rzecz dzieje się w dwóch pierwszych aktach w zamku Lesneven, koło Vannes w Bretanii, w trzech ostatnich w Paryżu.

CYRK Amerykański
J. THOMPSONA.

Dziś we środę d. 18 lutego 1891

wielkie paradne przedstawienie

na BENEFIS dyrektora p. **Thompsona** między innemi: dyrektor p. **Thompson** występuje dziś jako **atleta.** Dyrektor p. Thompson **włoży swoją głowę w paszczę wielkiego słonia „Grand".** Przedostatni występ pana i pani **WALTON** z swojemi tresowanemi 15 psami, 4 ponny i 4 małpami. Na dzisiejsze benefisowe moje przedstawienie wykonane będą najlepsze numery cyrkowego programu.

Początek o g. 8 wieczorem.

Z szacunkiem
Dyrektor cyrku J. THOMPSON.
327—1

Sala Koncertowa.

W ŚRODĘ, d. 18 lutego 1891 r.
na ogólne żądanie odbędzie się

Drugi Koncert

słynnego skrzypka wirtuoza c. k. austryackiego nadwornego muzyka

Franciszka Ondricek

przy współudziale śpiewaczki
p. **Janiny Babińskiej.**
i kapelmistrza p. **Ottona Heyera.**

Program nowy i bardzo interesujący. Bilety sprzedawane są w składzie papieru J. Petersilgego.
Początek o godz. 8. 323—2

Dr. Jakób Kohn

przyjmuje **wyłącznie z chorobami kobiet i dzieci.** Piotrkowska róg Zielonej, dom S. Wiślickiego № 45.
226—15

Władysław Sudra

Adwokat Przysięgły

zamieszkał w m. Łodzi, przy ulicy Nowy-Rynek № 10. Prowadzi sprawy we wszystkich instytucyach sądowych. 109—5—1

Dr. J. Birencweig

wyłącznie chor. weneryczne i skórne, róg Południowej i Wschodniej vis-à-vis domu p. Abla № 48, prz. od 11—1 w poł. i od 3—7 wiecz.
1866—50—0

Nauczyciel **MUZYKI** z patentem konserwatoryum warszawskiego, mający pozwolenie prowadzić **szkołę muzyczną,** były dyrektor szkoły, chórów kościelnych i nauczyciel śpiewu przy gimnazyum, **Feliks Krzyżanowski** zamieszkał w m. Łodzi i życzy sobie udzielać lekcyj fortepianu i śpiewu w językach: ruskim, polskim i niemieckim. Wiadomość: Hotel Victoria u właściciela W-go Freudenberg. 2093-0

Od 1 kwietnia są

familijne pomieszkania do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli rządca domu, ulica Dzika № 516.
319—3

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Объявляется, что 22 Февраля 1891 года съ 10 час. утра въ гор. Лодзи по Новомейской улицѣ подъ N 21, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Шмулю Глиценштайну, состоящее изъ мебели, картинъ, платья и водки, оцѣненное для торговъ въ 158 руб. — коп.

Судебный Приставъ Островскій.
328—1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Объявляется, что 15 Февраля 1891 года съ 10 час. утра въ гор. Лодзино по Завадзкой улицѣ подъ № 48, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Эфроиму Фуксу, состоящее изъ пьянина и мебели, цѣненное для торговъ въ 360 руб.

Судебный Приставъ Островскій.
318—1

Wybór powieści i nowelli
KLEMENSA JUNOSZY.
(SZANIAWSKIEGO)
10 TOMÓW.

Wydawnictwo to rozpoczyna się w styczniu roku bieżącego i obejmować będzie **10** tomów objętości od **15** do **20** arkuszy druku każdy. Tomy wychodzić będą w odstępach miesięcznych i zawierać w sobie najcelniejsze prace tego autora.

Przedpłatę przyjmuje biuro administracyi „Wieku" na następujących warunkach:

Zapisujący się odrazu na wszystkie 10 tomów opłacają tylko rs. **6,** w dwóch ratach: rs. **3** przy zapisie i **3** przy odbiorze 3-go tomu. Z prowincyi na przesyłkę pocztową dołączyć należy kop. **15** za tom. Czyli dla prenumerujących wszystkie 10 tomów odrazu cena wynosić będzie:

W Warszawie rs. **6.**

Na prowincyi, z przesyłką pocztową rs. **7** kop. **50.**

Nabywający pojedynczemi tomami płacić będą:

w Warszawie po rs. **1** za tom,

na prowincyi (z przesyłką) po rs. **1** kop. **15.**

Tom I szy obejmować będzie: powieść p. t. „Nieruchomość № 000" i nowelle: „Córeczki pani Maciupskiej", „Pani z pieskiem, „Pan Metr".

☞ Upraszamy o wczesne zapisy, od tego albowiem zależeć będzie ilość drukujących się nakładów.
42—0—1

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki służące**

dla sądów pokoju i gminnych,

Nauczycielka polka

z wyższem wykształceniem, pracująca od lat kilku w Łodzi, posiadająca muzykę i specyalny patent z języka francuskiego, poszukuje lekcyj w godzinach przedpołudniowych. Oferty w Administracyi pod adresem „Nauczycielka". 151—3

Nauczycielka Polka

z wyższem wykształceniem i patentem specyalnym z francuskiego języka, posiadająca przytem języki: niemiecki i ruski, oraz muzykę, szuka odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia r. b. Bliższa wiadomość w kancelaryi W-go Rejenta Gruszczyńskiego, Konstantynowska № 327. 177—3

TANIO!

RAMY

wszelkiego rodzaju wykonywa
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
B. Wilkoszewski et J. Schubert
Pasaż Meyera gdzie fotografia B. Wilkoszewskiego.
236—50

Pracownia SUKIEN i okryć damskich przy ulicy **Wólczańskiej** róg **Benedykta № 31,** drugie piętro. Wykonywa wszelkie zamówienia akuratnie i po cenach umiarkowanych.

Z uszanowaniem
C. ZAWADZKA.
271—3

Rozkład godzin

bezpłatnego przyjmowania chorych w łódzkiem ambulatoryum Czerwonego Krzyża ulica Cegielniana Nr. 21 naprzeciw Banku Państwa.

Gabinet lekarski № 1.

PONIEDZIAŁEK.

Choroby gardła nosa i uszu, A. Poznański od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby kobiece, Eleyn Sack od godz. 12—1. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 1—2. Choroby zębów, Iwanoff od g. 2-3.

WTOREK.

Choroby wewnętrzne i dzieci, Jakubowski od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby chirurgiczne, A. Krusche od g. 12—1. Choroby weneryczne i skórne, W. Littauer od g. 1—2. Choroby oczu, M. Likiernik od g. 2—3. Choroby chirurgiczne i kobiece, M. Kohn od g. 3—4.

ŚRODA.

Choroby wewnętrzne, K. Jonscher od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby oczu, J. Koliński od g 12—1. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 1—2. Choroby gardła nosa i uszu, A. Poznański, od g. 2—3. Choroby kobiet Ginsberg od g. 2—3.

CZWARTEK.

Choroby wewnętrzne i dzieci, Jakubowski od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko, od g. 11—12. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne. G. Kowalew od g. 12—1 Choroby gardła, nosa i uszu, L. Przedborski od g. 1—2. Choroby oczu, M. Likiernik od g. 2—3.

PIĄTEK.

Choroby wewnętrzne weneryczne i skórne, J. Wieliczko, od g. 11—12. Choroby chirurgiczne, A. Krusche od g. 12—1. Choroby gardła, nosa i uszu, G. Donchin od g. 1—2. Choroby chirurgiczne i kobiece, M. Kohn od g. 3—4.

SOBOTA.

Choroby chirurgiczne, E. Sack od 10—11. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 11—12. Choroby oczu, J. Koliński od g. 12—1. Choroby weneryczne i skórne, W. Littauer od g. 1—2. Choroby gardła, nosa i uszu, L. Przedborski od g. 2—3.

NIEDZIELA.

Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 11—12. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 12—1. Choroby wewnętrzne, Z. Fiedberg od godz. 1—2. Choroby kobiet, Ginsberg od g. 1—2.

Gabinet lekarski № 2.

PONIEDZIAŁEK.

Choroby żołądkowe i kiszek, B. Handelsman od g. 10—11. Choroby wewnętrzne i dzieci, W. Pinkus od g. 11—12. Choroby piersiowe, J. Opacki od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Wildauer od g. 1—2. Choroby kobiece, T. Poznańska od g. 2—3. Choroby kobiet, Ginsberg od g. 2—3.

WTOREK.

Choroby wewnętrzne i dzieci, E. Sack od g. 10—11. Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od g. 12—1. Choroby gardła, nosa i uszu, G. Donchin od g. 1—2. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Kelm od g. 2—3.

ŚRODA.

Choroby wewnętrzne i dzieci, E. Sack od g. 10—11. Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od g. 11—12. Choroby dzieci i wewnętrzne, H. Kohn od g. 12—1. Choroby wewnętrze i dzieci, E. Bekman od g. 1—2.

CZWARTEK.

Choroby żołądka i kiszek, J. Gensz od g. 10—11. Choroby piersiowe, J Opacki od g. 11—12. Choroby kobiece, Eleyn Sack od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Wildauer od g. 1—2. Choroby zębów, Iwanoff od g. 2—3.

PIĄTEK.

Choroby wewnętrzne, B. Handelsman od godz. 10 — 11. Choroby dzieci. E. Bekman od godz. 11 — 12. Choroby skórne, Z. Friedberg od godz. 12 — 1, Choroby wewnętrzne i dzieci, S. Makow od godz. 2—3. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Kelm od godz. 2—3.

SOBOTA.

Choroby wewnętrzne, J. Gensz od g. 10—11. Chroby wewnętrzne weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby kobiece, T. Poznańska od godz 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, S. Makow od godz. 1—2 Choroby wewnętrzne i dzieci, M. Pinkus od godz. 2—3.

NIEDZIELA.

Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od godz11—12. Choroby wewnętrzne i dzieci, H. Kohn od godz. 12—1.

FABRYKA POŃCZOCH

Jeziorski i Sozański

w **Łodzi,** ulica **Konstantynowska № 24,** dom Asta, I piętro poleca Szanownej Publiczności WIELKI WYBÓR

pończoch i skarpetek

sprzedaż **hurtowa i detaliczna.** Poleca również

towary wysortowane

po cenach zniżonych. 150—6—1

POSZUKUJE się
☞ **dużego pokoju**
z osobnem wejściem i całodziennem utrzymaniem od 1 kwietnia, dla nauczycielki. Oferty w Administracyi „Dziennika" pod lit. E.S.
291—3

Do wiadomości J.W.P. fabrykantów m. Łodzi i okolic uprzejmie podaję, że

introligatornię

moją, jako też i **fabrykę pudełek, książek do prób, książek buchalteryjnych** i t. p. zaopatrzyłem we wszelkie nowości wchodzące w zakres mej działalności. Łaskawie mi powierzone zlecenia wypełniam prędko, akuratnie i po niebywałych niskich cenach. Polecam się łaskawym względom i pozostaję z poważaniem

J. Ch. Wiszogrodzki
Łódź, ulica Zawadzka № 437, dom M. Bajbusa.
2450—12—1

Rs. 10!

Całkowity kurs kroju wszelkich konfekcyi damskich w specyalnej

szkole kroju ☜

Gabryeli Żukowskiej

przy ulicy **Dzielnej Nr. 26,** dom Frenkla.

Wykładam **najnowszą metodę Wiedeńską** i podejmuję się wyuczyć każdą osobę **w przeciągu niecałego miesiąca kompletnego kroju.**

Przyjmuję również lekcye na mieście.

Gabryela Żukowska naucz. kroju.
308—3

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 6 Февраля 1891 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**